Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 16 Sierpnia. **Nr. 36.** Rok 1856.

*** Jak się powieści znachodzą.** Zapusty się skończyły. Ostatni bal był nadzwyczaj ożywiony, bo to się najwyżej ceni co się traci.

Na drugi dzień popielec. Przechadzają się starzy i młodzi, ładne i brzydkie, z kościoła, do kościoła, wreszcie po przed i poza niego. Lecz zapusty mają jeszcze inny epilog.

Młoda pa ka jedzie fiakrem, gdzieś niby do Żelaznej wody. Ale niezawsze woźnica powozem kieruje, często miesza się w to przypadek· Wśród najmilszej rozmowy jadących woła ktoś:

— Stój w imieniu prawa.

— Któż taki?

Woźny a za nim w odwodzie dwóch zbrojnych ludzi a na uboczu brodaty wierzyciel.

Wyrobił sobie areszt na panicza. Niepomagają żadne przedstawienia, bo tu się rozumieją tylko na przedstawieniach brzęczących.

Dama płacze, rozpacza — ale jeszcze żaden brodaty wierzyciel na świecie niedał się zmiękczyć łzami kobiety

Tej słabości charakteru jeszcze mu niezarzucił żaden oszczerca.

Młody jegomość musi wysiadać, a zamiast do Żelazne wody musi iść pod żelazną kłódkę.

Fiakier lituje się nad paniczem bo mu tak rzetelnie zapłacił, złorzeczy żydowi, a wysadziwszy damę wśród drogi, bo on darmo nikogo niewozi, odjeżdża z westchnieniem na swoje miejsce.

Żywa rozprawa z wierzycielem, poważne uwagi woźnego, płacz damy, wreszcie głośna litość woźnicy, zwabiły mnóstwo widzów. Między temi znalazł się także *powieściarz.*

Powieściarz także młody, także zadłużony, bierze mocny udział w tej scenie.

Zbliża się do potomka Zelmanowego, i używa sposobu najskuteczniejszego, by go zmiękczyć, pytając się:

— Na wiele opiewa weksel?

— Na dwieście reńskich·

Wtedy zwraca się powieściarz do otaczających i improwizuje mowę. Przedstawia w żywych barwach karnawał, jakie on sumy kosztował, mówi o szczęściu ratowania bliźnich małym datkiem, o popielcowem żalu za grzechy, o sposobie zmazania ich, o nieszczęściu młodej pary:— mówi o młodym człowieku z uczuciem, o pięknej towarzyszce z zapałem, wreszcie woła:

— Chciałbym widzieć chrześcijanina, który nie pójdzie za moim przykładem.

I rzucił piątkę, cały swój majątek, w kapelusz który nastawił otaczającym. To działało magicznie. Zaczęły lecić owe białe graniaste motylki do kapelusza, to pojedynki, to dwójki, to nawet piątki; to od przechodzących pieszo, to z powozów które się zatrzymały dla zbiegowiska, to z okien przyległych domów, a byli między dającemi, jak na przekor wzywającemu tylko chrześcijan, i współwiercy wierzyciela.

— Dosyć już dosyć, zawołał z trjumfem, wyliczył pieniądze w ręce woźnego, na dnie kapelusza musiał wierzyciel kwit podpisać i wszyscy stali jeszcze zdumieni nad tem co mimowolnie sami zdziałali.

Młoda para zaczęła najczulej dziękować swemu dobroczyńcy, wyjąkiwać coś o dozgonnej wdzięczności, o świętym długu.

Lecz powieściarz odrzekł:

— Wyście mnie nic nie winni, ja *wam* dziękuję, z tego i moje długi zapłacę, bo mam temat do powieści.

Ludzie się rozeszli, młoda parka poszła dalej piechotą, a powieściarz zmyśliwszy resztę skorzystał ze sceny.

*** Życie dziennikarza w Kalifornji.** Wstaje o godzinie dziesiątej, ubrawszy się między innemi w kapelusz przedziurowany sześciu lub siedmiu kulami idzie na śniadanie do restauracji. Po śniadaniu idzie do biura swego i przegląda najświeższe dzienniki. Znajduje że go w jednym nazwano nędznikiem, w drugim kłamcą, w trzecim łotrem; pośmiecha się na myśl ulubionej rozrywki, wypełnia trzy blankiety wyzywające, (bo takowe ma zawsze w zapasie dla oszczędzenia czasu) odsyła je do wyzwanych i zasiada do napisania gruntownego artykułu; w tém przeszkadza mu żebrak którego za drzwi wypycha. Około południa dowiaduje się o przyjęciu wyzwań, jeden z tych interesów przypada na trzecią godzinę, udaje się na miejsce pojedynku a zabiwszy swego przeciwnika idzie na obiad. Z obiadu wracając do biura trafia na rozruch uliczny, przepycha się z wielką trudnością, przyszedłszy do biura zastaje na stole piekielną maszynę, ta go wcale nie dziwi, chwyta ją ostrożnie, wyrzuca za okno; pisze artykuł o reformie obyczajów, idzie do teatru. Po drodze napadnięty od trzech rabusiów zabija dwóch a trzeciego wiedzie na policję. Wracając o 11 w nocy do domu powala znowu rabusia, zabija kamieniem psa który go napadł, i dostaje na wstępie do domu dwie kule przez kapelusz. Ciesząc się ze szczęśliwego przebycia tylu niebezpieczeństw pisze do godziny drugiej i kładzie się spać. Że po takim dniu dobrze spi aż znowu do dziesiątej o tem nikt nie wątpi, ale czy jego dziennik nieprzestanie za kilka dni wychodzić dla braku redaktora, za to nie ręczymy.

*** Wolne mularstwo między koczującemi Maurami w Afryce.** *Hrabia d' Escayrac* w celującem dziele „*Le deserl et le Soudan* podaje ciekawą wiadomość iż wolne mularstwo jest między tym ludem prawie zupełnie

dzikim (wedle uaszych wyobrażeń) bardzo rozszerzone. Wolne mularstwo jest w ogóle w całem państwie tureckiem rozszerzone i nawet pustynia Sahara ma swoje loże. Prze d wielu laty zdarzyło się, że okręt francuski osiadł na mieliznie przylądku *Arguin*. Mielizna ta jest tylko dalszym podmorskim ciągiem Sahary. Cała załoga okrętu wysiadła na brzeg, lecz koczujący w tamtej okolicy Maurowie uważając mienie rozbitów za prawą zdobycz swoją napadli na francuzów. Kapitan zrobił w nagłej potrzebie znak farmazoński, a Maurytanie odstąpili natychmiast od zaczepki bo ich przewodca należał do „*bractwa*." Zwykle uważają podróżni, a nawet uczeni, sektę *Bektaszów* za wolno - mularskę. Jednakże bektaszowie różnią się znacznie od wolnych mularzy. Jestto sekta, a właściwie zakon mahometański, zachowujący zewnętrznie bardzo gorliwiewszystkie reguły izlamizmu, lecz w obrębie murów swego klasztoru niezachowują ani śladu tegoż. Jestto raczej sekta wolnomyślących filozofów niż mnichów. Derwisze innych zakonów są to najskwapliwiej wykluczeni Główne ich nauki są następujące: Dusza udzka jest cząstką bóstwa, a bóstwo mieszka li tylko w człowieku. Ta dusza nieśmiertelna ma organa śmiertelne; ona zmienia swoją siedzibę lecz nieopuszcza nigdy ziemi. Rajem jest ziemia, lecz tylko dla człowieka znającego tajemnice używania i rozkoszy. Taki człowiek nieboi się śmierci ani piekła, oboje nieistnieją dla niego. Podstawą cnoty jest według nich używanie dóbr świeckich w taki sposób aby nieszkodzić bliźniemu, zresztą wszystko jest pozwolone. Mędrzec umié urządzić i uporządkować swoje rozkosze; jestto szlachetna umiejętność, która się wtajemniczonym tylko po trochę odsłania. Największą rozkoszą jest *dumanie* (kontemplacja); to dochodzi aż do widzeń i zachwyceń.

Niektórzy zażywają opium i hakczysz dla łatwiejszego popadania w zachwycenie.

Rząd turecki niesprzyjał nigdy temu zakonowi, gdyż stał w ścisłych związkach z jańczarami. Ma on w sobie zarody rewolucyjne, i przyjmuje do swego grona także chrześcijan również jak innych niemuzułmanów.

* **Tancmistrz okradziony**. Do jednego z pierwszych tancmistrzów przyszedł młody człowiek ubrany od stóp do głów w makintosze, bo deszcz właśnie padał, i z arystokratyczną niedbałością zapytał:

— Czy pan jesteś sławny tancmistrz Fik.

Tak pochlebnie zagadniony tancmistrz, skłonił się najpokorniej, a w samych susach i poskokach podając krzesło znakomitemu gościowi, zapytał, czem się ma przysłużyć.

— Czy pan wszystkie tańce umiesz, cedził gość przez zęby.

Tancmistrz wyliczył wszystkie które umiał, od tańcu indyjskich bajaderek zacząwszy, aż do polki tremblante.

— To dobrze, bo brat mój książę Sergji Czachczarzański, przyjedzie tu w krótce i prosił mnie, bym dla jego dzieci zgodził mistrza do tańcu.

Mistrz oświadczył, że będzie największem szczęściem dla niego, uczyć młode książątka, a gość życzył sobie zobaczyć na próbę *menueta*. Pan Fik odtańczył natychmiast najzupełniejszego menueta, młody pan okazał swoje zadowolnienie i odszedł.

Książe długo nieprzyjeżdżał, ale jego brata widywał tancmistrz często z daleka i nieomieszkał nigdy najuniżeniej się pokłonić.

Raz idąc z przyjacielem, zdybał tegoż księcia i mocno był zdziwiony, że jego przyjaciel, plebejusz, nieuchylił nawet kapelusza, lecz arcypoufale zawołał na księcia:

— Jak się masz Feluniu!

— Ty znasz księcia Czachczarzańskiego, zapytał tancmistrz zdumiony.

— Jakiego księcia?

— Wszakżeś go właśnie powitał tak poufale.

Przyjaciel się rozśmiał:

— To mój kolega Felunio, taki plebejusz i chudy pachołek jak i ja, nigdy nie był księciem, i zapewne nie będzie.

Tancmistrz zaczął przeczuwać okropne rozczarowanie lecz jeszcze się łudził; tłumaczył sobie, że się często zdarza dwóch ludzi bardzo podobnych do siebie. Opowiedział przyjacielowi całe zajście z mniemanym księciem. Lecz przyjaciel udręczywszy tancmistrza nielitościwym śmiechem przez chwilę, rzekł nareszcie:

— To ciebie on tak złapał? To on sam jest tym księciem, poczciwy Felunio. Potrzeba mu było koniecznie nauczyć się menueta, do jakiejś domowej zabawy, a niemiał czem lekcji zapłacić, i sam opowiadał nam jakim sposobem przyszedł do menueta.

— Jestem okradziony, zawołał tancmistrz w największej rozpaczy, ukradł mi najpiękniejszego w świecie menueta, perłę mojej sztuki, i t. d.

Odtąd już tancmistrz przed żadnym księciem nie chce się popisywać swoją sztuką.

* **Małe posiedzenie w giełdzie paryskiej.** Od czasów zniesienia samowładnego królestwa we Francji wydawały wszystkie rządy po sobie następujące ustawy przeciwko handlowi, weksłów, i kupieckich papierów.

Zbyteczna jest dodawać, że nikt się tych ustaw nie trzymał.

Z tego powodu jest postanowiony osobny komisarz policji dla giełdy, czuwający nad wewnętrznem tejże bezpieczeństwem i prawnością finansowych operacji.

Prócztego ma on obowiązek rozgłaszania urzędowych wiadomości, aby tym sposobem powstrzymać przesadną wschodnio-tatarską fanzję panów spekulantów, i elektryczny telegraf jest pod jego dozorem. Ma także nieograniczoną władzę wzbronić każdemu wstępu do giełdy, jeżeli na to zasłuży. Znajdują się bowiem bardzo namiętne osoby w świątyni Mammona, więc szybkie działanie władzy jest często potrzebne. Jeżeli n. p. który z zapalczywych bohaterów giełdowych poczubi się z drugim, co się nie raz zdarza, wtedy wkracza komisarz, a przybicie nazwisk tych urwoczesnych rycerzy na drzwiach, wyklucza ich na kilka dni z giełdy.

Czasami uzbraja się patryarchalna, ale nie ubłagana władza, w imieniu publicznych obyczajów, okropną bronią.

Zdarzają się w życiu giełdowym chwile, że samymi tryumfami odurzona fantazja całkowicie o przeszłości zapomina, by nie musiała myśleć o przyszłości, w takich chwilach ludzkiego zapomnienia staje pan komisarz giełdowy u wchodu w roli Melpomeny, Pemidy, zarazem szerząc wielki postrach dla dobra ludzkości.

Oczekuje pewnego jegomości dzisiaj n. p. pana Lagingeole. Ofiara sprawiedliwości, nie przeczuwając nic złego, wchodzi, marząc o wielkiej likwidacji, z wesołą minką, nucąc najnowszą piosnkę wodewilową. Odźwierny wita go jak najgrzeczniej mówiąc:

— Pan komisarz prosi, byś pan był łaskaw wstąpić do niego.

— Pan komisarz! pan Lagingeole przestraszył się, ale wchodzi do salonu.

— Dziendobry, kochany panie Lagingeole, proszę siadać. Jakże się panu powodzi? Zdaje się, że interesa dość pomyślnie idą?

— O bardzo jesteś łaskaw panie komisarzu, nie mogę się wcale żalić, owszem przeciwnie. A panu, jak się powodzi, jeżeli się pytać wolno.

— Niezmiernie się cieszę że pan stwierdzasz moje domysły. Nastręcza się panu pora korzystania z tej szczęśliwej Konstellacji, i przypomnieć sobie pewną wypłatę, którą pan już dawno odroczyłeś. Niedosyć jest pieniądze wygrywać; ale trzeba także przegraną wypłacać. Nieuiściłeś się pan z kilku likwidacji luby panie Lagingeole, wierzyciele pańscy udają się do mnie twierdząc że pan wygrywasz ogromne summy, a nie wypłacasz im nic. Proszę pana usilnie, zrobić koniec tym żartom — inaczej byłbym zmuszony wzbronić panu wstęp do giełdy.

Biedny Lagingeole niemiła mu była przeszłość, a ten natręt przemusił go pamiętać o niej. W chwili gdy miał podnosić tak ogromne summy, groziło mu wykluczenie z giełdy zupełną ruiną. Cóż więc pozostało czynić, trzeba było nietylko spłacić wierzycieli ale jescze być wdzięcznym komisarzowi za nastręczoną sposobność dobrego uczynku i ojcowską radę.

Prawie codziennie wywiera szanowny Komisarz podobnym sposobem bardzo zbawienny wpływ na moralność stanu kupieckiego. Tego rodzaju ojcowskie admonicje, nazywa publiczność francuzka delikatna nawet w satyrze *małemi posiedzeniami.*

Przyjechali do d. 13. sierpnia do Lwowa.

PP. Zyg. Hubicki z Nakwasza. Józ. Łączyński z Batiatycz. Ant Zadarnowski z Kamionki. Wład. Głowacki z Żółkwi. Joz. Pięczykowski z Bukowiny. Jul. Grocholski z Cucułowic. Ant. Wendorf z Krakowa. Szym. Krawczykiewicz z Spasa. Józ. Lewicki z Tarnowa. Marc. Pietruski z Wierzblao. Ant. Michalewski z Sanoka. Rud. Onyszkiewicz z Stryja. Osw. Morawski. Mich Raciborski. Jan Gnoiński z Truskawca. Wal. Waygart z Przemyśla. Winc. Laskowski z Ustrzyk. Ant. Mysłowski z Kończyc. Ferd. Frank z Nahaczowa. Ant. Smiszkiewicz z Radymna.

PP. Krzysz. Pietrowicz z Truskawca. Szczep. Sękowski z Żydaczowa. Edw. Sękowski z Wydzny. Edw. Słonecki z Krakowa. Wilhelm Przybielecki z Stanisławowa. Alex. Kmicikiewicz z W. Kłodna. Waler. Maciejowski z Uścia. Mich. Baczyński z Kunina. Mich. Mrozowiecki z Choderkowic. Lud. Hochleitner z Wiednia. Kaz. Grocholski z Krakowa. Jul Świątkiewicz z Potylicza. Mich. Czyzda z Horbasina. Ant. Romański z Złoczowa. Otto. Hausner z Brodów. Adolf Lipczyński z Uhladowa. Józ. Jaworski z Mielnicy. Stan. Sobieski z Żółkwi. Dom. Manasterski z Mokrotyna.

Wyjechali do d. 13 sierpnia ze Lwowa.

PP. Lud. Gostyński. Teod. Chomiński do Mikołajowa. Mich. Sawarski do Wojciechowic Ant. Fedorowicz do Stanisławowa. Jan Pokosławski do Rohatyna. Jan Abgarowicz do Łuki. Ant. Agapsowicz do Korowicy. Tyt. Kalinowski. Jęd. Tworkowski do Kozłowa. Józ. hr. Baworowski. Józ. Zawadzki do Tarnopola. Ferd. Frank do Nahaczowa. Franc. Ball do Tuligłów. Hen. Ziembicki do Przemyśla. Franc. Bełdowski do Kamionki. Felic. Żubr do Żółtaniec. Winc. Antoniewicz do Skwarzawy. Alex. Walewski do W. Kłodna. Jan Torosiewicz do Połtwy. Marc. Wolski do Radziechowa. Józ. Delkiewicz do Żółkwi.

PP. Lud. Humnicki do Wolicy. Tom. Stańkowski do Stanisławowa. Adam hr. Gorajski do Krakowa. Józ. hr. Zabielski. Klem. Kostheim do Sambora. Jan Busse do Łańcuta. Józ. Łucki. Ign. Moser do Przemyśla Teod. Bredt do Brzeżan. Ant. Weindorf do Horostkowa. Alex. Ochocki do Wierzbiąza. Józ. Ochocki do Dobropola. Mich. Kostin do Łusk. Hip. Łaczyński do Lubienia. Woj. Udrycki do Choronowa. Leon Sosnowski do Zadworza. Just. Iniewicz do Żółkwi. Hen. Baeckhaus do Lehówki.

Kurs telegrafowany z Wiednia 12. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	$102^{7}/_{8}$	Pożyczka 5%	$84^{3}/_{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	$75^{5}/_{8}$	Akcye banku	1100
Londyn za 1 funt szterl.	$10.2^{1}/_{2}$	Kolej północna . . .	$2861^{1}/_{4}$
Medyolan za 300 lirów	$102^{1}/_{2}$	Obl. ind.	$77^{1}/_{2}$
Paryż za 300 franków	$119^{3}/_{8}$	Nowa pożyczka z loteryą	$107^{1}/_{4}$
Agio duk. ces. . . .	$7^{1}/_{8}$	Pożyczka narodowa .	$85^{11}/_{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	*Gotówką*		*towarem*	
	złr.	kr	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	41	4	44
Dukat cesarski	4	47	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	20	81	40
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	30	76	50
5 proc. pożyczka narodowa	84	45	85	15
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codzień przy ulicy pojezuickiej pod l. 148 $^{2}/_{4}$; dla kobiet od 11—$^{1}/_{2}$1, dla mężczyzn i chłopców od $^{1}/_{2}$1—2. Godzina przyjmowania i ordynacja jest od 2—3. Koszta miesięcznie wynoszą 20 zł. m.k.

Dla mniej zamożnych i potrzebujących dłuższej kuracyi 10 zł. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, spiączka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności, bladaczka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia pacierzowe, melancholja, hipochondrja, różnorodne słabości nerwów, sparaliżowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i muszkułów, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprzód zwieszona głowa, naprzód lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie pacierza (jeżeli kości nie brakują), wysokie biodra. rupt ury, (przez zwężenie kanału rupturowego) skurczenie rąk, palców, kości i nóg, stężałość członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrośnięte), kurczone członki (po minionem już zapaleniu. Nr. 66. 5—52.)

(Nr. 81.) **W księgarni** (3—3.)

H. W. Kallenbacha

we Lwowie

jest za cenę zniżoną do nabycia:

Poczet książąt i królów polskich,

począwszy od L e c h a aż do ostatnich czasów

56 wizerunków

zamiast zł. 11. 15. tylko **zł 5.**

Po wszystkich księgarniach

dostać można świeżo wyszłej z druku powieści:

RODZINA KONFEDERATÓW.

1. Obrazek: Pan Starosta Warecki.

przez K. S. Bodzantowicza.

We Lwowie, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1856.

Karta napisowa. Przedmowy stronnic VI. Powieści stronnic 125 w 8ce. — **Cena jednego egzemplarza 45 kr. m. k.** (Nr. 84. 1—6)

Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod Nrem 323, przy ulicy nowej,

Zaopatrzył się z porą wiosenną w wszelkiego rodzaju najmodniejsze towary z fabryk wiedeńskich i paryskich, mianowicie: w **brazyle, peruwieny, okonele, chenille, belours, buckskins, castor satins, tricots, elastinx,** itd. i wyrabia z tychże suknie wiosenne, letnie i jesienne, tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** dwu i jednostronne, **twiny i tużurki** podszyte brukseliną od 18 do 24 zł., jedwabiem podszyte od 20 do 30 zł. i wyżej.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego, rozmaitego kroju modne **zarzutki wiosenne i jesienne** od 18 do 35 zł.
3. **Czamarki** od 20 do 30 zł.
4. **Fraki galowe, reitfraki**: do konnej jazdy, **fraki** do spaceru, do rannych wizyt od 18 do 30 zł. m. k.
5. **Pantalony** od 7 do 12 zł.
6. **Kamizelki** jedwabne jedno i dwustronne, wełniane, pikowe, kamelharowe od 3 do 8 zł.

☞ Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza. (Nr. 20. 13—14)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.